Cena 25 mk.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V — 30 Kwietnia 1921 r. — № 17

Gawęda obozowa 1-sza, wstępna.

Dawno już przekonaliśmy się, że wycieczka bez gawędy przy jasno płonącem ognisku jest, jak ptak bez skrzydła. Gdyby tak porównać całe Harcerstwo nasze do wielkiej wycieczki *w krainę dobra i piękna*, gdzie wszyscy hartują się duchowo, podchodzą lotne idee i marzenia, spuszczają się w głębie obowiązków wobec Ojczyzny, wdzierają się na szczyty uniesień ku Bogu, Stwórcy wszystkiego—to chcielibyśmy widzieć w „Harcerzu" *wielkie ognisko*, przy którem zasiada cała brać nasza, zasłuchana i skupiona...

O marzenie! Lotne i piękne, a dotąd niedościgłe! Toć więcej się dymów rozwłóczy z tego naszego palenia, niż blasków, a światło zdaje się nam takie ubożuchne, że niemal w mrokach, jak przed świtaniem, idziemy. I wiemy, *czemu tak jest*. To zamało serc harcerskich dorzucamy do tego wielkiego płomienia, zamało myśli płynie do nas zewsząd. Więc, marzenie to tylko dotąd, ale *z marzeń wyrasta rzeczywistość*.

Więc, tymczasem, jak nas stać na to, wrócimy do gawęd harcerskich, a że harcerskie życie to ciągła gotowość obozowa, *gawędami obozowemi* i te zostaną, choćby dla przypominania wszystkim, że mają być zawsze gotowi.

Za trzy dni obchodzić będzie Wolny Naród Polski Konstytucję 3-go Maja, która, jak marzenie, przez wiek z górą, przyświecała nam w ciężkiej nocy niewoli. Naród, pozbawiony wielkich idei, musi zamrzeć. My mieliśmy wielką ideę walki o niepodległość, a *przewodnią gwiazdą tej walki*, ostatniem zarzewiem wielkiego płomienia ubiegłej wolności Polski, była Konstytucja. Przez długie noce niewoli świeciła nam z oddali lat i wskazywała drogę do Polski Nowej, którą poczęła w sobie.

W niej było źródło wiary w siebie i otuchy ponad wszystko; w niej był puklerz przeciw oszczerstwom, miotanym na nasz wielki naród; w niej były myśli, jak miecze ostre, na wszystkich, którzy zamordować duchowo nas chcieli, ucząc, że mamy się rozpłynąć w innych, w ludzkości... Konstytucja była *utwierdzeniem naszego polskiego ducha!* naszej jaźni narodowej, Polski, jedynej, do innych niepodobnej, mogącej żyć tylko swoim własnym życiem, bo ptaka słonecznego nie można hodować w ciemnościach.

Więc, cześć się należy Konstytucji Majowej! Uczcimy ją *przez poznanie dokładne, i dzieła i twórców!* Stara to w dodatku prawda, że znać przeszłość muszą ci, którzy nie chcą wpaść w przepaście przyszłości.

Ale, kochany druhu Harcerzu, chcę Ci dziś postawić pytanie konstytucyjne: „Powiedz, przyjacielu miły, z chwilą, gdyś wszedł w szeregi harcerskie, 1) *coś zmienił w swojem dotychczasowem życiu*? i 2) *czem się odróżniłeś od ogółu rówieśników i od otoczenia swego?*"

Oto byłeś złym uczniem, przekładającym ponad pracę zabawy lub wałęsanie się bezcelowe? Jako harcerz, czyś się wziął do pracy?

Oto byłeś nieporządny i niestaranny, jak zwykle, polski lekkomyślny chłopiec? Jako harcerz, czyś zaczął wprowadzać porządek w dzień swego życia, w swą pracę, w swe stosunki?

Oto byłeś opryskliwy i mało uczynny wobec swoich bliskich i niekoleżeński wobec rówieśników... Jako harcerz, czyś zaczął wszystkim stawać się miłym i pomocnym?

No, odpowiedz sobie, kochanie, coś zmienił w swojem życiu, stawszy się harcerzem? *Czyś tylko nazwę zmienił?* Ale wiesz przecie, że koń ochwacony zostanie nadal ochwacony, choć go z „Tatarka" nazwiesz „Harcerkiem"! Nietak masz ty postąpić! Masz rozważyć sumienie swoje i powiedzieć sobie: „Basta! Od dnia, gdym harcerzem został, muszę w sobie to i tamto zmienić! Inaczej jestem kłamcą wobec samego siebie i wobec Harcerstwa!" Ale znów (dajmy na to), jesteś uczniem (a możesz być i terminatorem, to wszystko jedno, masz kolegów), a ci twoi koledzy są (no, mówimy w zaufaniu, między sobą, znamy się dobrze!) naogół próżniakami, wyłgującemi się z obowiązków, dokuczliwymi wzajemnie dla siebie, wielbicielami silniejszej pięści, no, mó-

wiąc krótko, trochę nicpońkami, chełpiącemi się w dodatku z nicponiowatości, zadającemi (jak się to mówi) szyku tem, że nie są świętemi. Zło bowiem ma *dla głuptasów (jak to wiecie) duży urok.*

Otóż, kochany druhu, czemże się ty odróżniłeś od tego otoczenia? Czy zaczęli Cię wykpiwać ci koleżkowie, żeś ich porzucił? Czy nawet prześladować? Jeżeli jesteś z nimi *ciągle w zażyłej zgodzie,* toś nie harcerz, kochanie, bo harcerz nie ma przyjaźni z nicpoństwem. Zadaj więc sobie pytanie, czemże się ty różnisz od siebie samego, pókiś nie był harcerzem, i czem się odróżniłeś od otoczenia twego, gdyś harcerzem został? To jest pytanie pierwsze, zasadnicze, prawdziwie konstytucyjne, bo *od niego dopiero twoje harcerskie życie* się zacząć może.

Odpowiedz sobie na te pytania w dniu 3-go Maja, a my jeszcze do nich wrócimy. *J. K.*

Jak prowadzić pracę harcerską?

Narady zastępu.

Zalecić należy urządzanie od czasu do czasu rady zastępu. W radzie biorą udział wszyscy członkowie zastępu, a przewodniczy zastępowy. W niektórych zastępach przyjął się zwyczaj herbatek, które kolejno urządzają u siebie członkowie zastępu, co soboty czy co niedziele, po południu. Po herbatce można pójść razem na zabawę harcerską, albo wziąć udział wspólnie w jakiejś innej rozrywce. Pomiędzy herbatą a zabawą jest właśnie dobry czas na urządzenie narady zastępu, można ją jednak urządzić także przy innej sposobności, n. p., w czasie odpoczynku dłuższego na wycieczce. Niedzielę, naturalnie, wtedy tylko spędzimy w domu, jeżeli niepogoda czy inne przeszkody nie pozwolą nam powędrować w lasy i na pola.

Narady powinny ułatwić zastępowemu poznanie dokładne życzeń i zamiarów harcerzy, zastępowy bowiem musi działać — o ile to tylko możliwe w zupełnej zgodzie, w ścisłem porozumieniu z tymi, którym przewodzi. W Radzie Drużyny, naprzykład, zastępowy zasiada nie tyle po to, aby tam wypowiadać swoje tylko, osobiste poglądy, ale raczej jako przedstawiciel swego zastępu. Okazało się, że jest rzeczą niepraktyczną i nie prowadzi do celu narzucanie przez drużynowego swych życzeń zastępowym — w sprawie specjalizowania się zastępów w sprawnościach. Drużynowy powinien sprawę przedstawić na Radzie Drużyny.

Podobnie zastępowy nie narzuca swych życzeń zastępowi, lecz, o ile to tylko możliwe, stara się pobudzić inicjatywę chłopców, wzywając ich do zdecydowania za samych siebie, jakie oznaki sprawności będą starali się zdobyć. W ten sposób będziemy zdążać do wytworzenia ducha współpracy.

Kwestje, które mogą być rozpatrywane na radzie zastępu są bardzo rozmaite. Drużyna urządza zawody między zastępami, a każdy zastęp może wyznaczyć tylko trzech współzawodników — tych trzech wybiera narada zastępu. Chodzi o to, aby zastęp oddawał zbiorowe, przyjacielskie usługi — można to zainicjować i uplanować na takiem zebraniu.

Sprawy nieregularnego bywania na zbiórkach, spóźniania się, złych postępów w szkole, nowych ochotników do zastępu i drużyny, odwiedzania się wzajemnego zastępów, obozu letniego zastępu—i wiele innych, można dokładnie „wymłócić". Czasem wejdą na porządek dzienny przepisy, które zastęp chce dla siebie wprowadzić, wydawanie własnego pisemka, ręcznie pisanego lub hektografowanego, przedsiębiorstw zastępu i t. d.

W Anglji istnieją tu i ówdzie zastępy *samoistne* (Lone Patrols), nie należące do żadnej drużyny, a mimo to cieszące się doskonałą opinją, którą zdobyły sobie cztero czy pięcio-letnim dzielnem uprawianiem harców. Trzeba jednak zapamiętać, że *każdy* zastęp jest pod pewnymi względami zastępem *samoistnym*, inaczej mówiąc, jest zamkniętą w sobie i na sobie samej przedewszystkiem polegającą wspólnotą, która idzie przez świat i życie, starając się spełniać swoje obowiązki wobec Boga i Rzeczpospolitej, pomagać bliźnim w każdym czasie, stosować się do prawa harcerskiego.

Zastęp przekonuje się, że nie może pomóc innym ludziom, jeżeli nie wie, *jak* im pomóc! Oto przyczyna, z powodu której zastępy poświęcają tyle czasu, aby zdobyć wiedzę techniczną.

St. Sedlaczek.

Współżycie roślin i mrówek.

Wędrując pośród żywej przyrody, oglądając napotykane rośliny i zwierzęta, może nawet niezbyt bystry spostrzegacz łatwo stwierdzić fakt, iż szata roślinna ulega okolicami wyraźnej zmianie, często nawet bardzo raptownie. Różne na to składają się przyczyny, głównie i przedewszystkiem, rozmaite warunki życia, jak klimat, wzniesienie nad poziom morza, rodzaj gleby i t. d. Wślad za pewnymi gatunkami roślin pojawiają się zwierzęta, których istnienie zależy, poza klimatem, w głównej mierze od ilości i jakości znajdowanych pokarmów.

To też łatwo możemy dostrzec, że wraz ze zmianą szaty roślinnej, zmieniają się również okolicami gatunki zwierząt. Możemy stwierdzić, że pewne zwierzęta, żywiące się pospolitemi i bardzo szeroko rozpowszechnionemi roślinami, również bywają pospolite na terenach, na których się dane rośliny spotyka, a w dalszem następstwie mogą, jak wiadomo, również na tych samych miejscach pojawiać się

inne zwierzęta, którym np. pierwsze służą za pokarm. Ztąd możemy łatwo wysnuć wniosek, iż, niewątpliwie, pomiędzy roślinami i zwierzętami, pomiędzy fauną i florą, istnieje ścisły, wyraźny związek i zależność.

Obserwując bacznie te stosunki, spostrzegamy nawet jak gdyby dostosowanie się wzajemne pewnych gatunków roślin i zwierząt. Możemy dostrzec czasami fakty wprost zdumiewające, które poprostu przypuszczać nam każą pewną w tym kierunku celowość niektórych urządzeń lub organów. Celowość ta jest w istocie pozorną tylko, przeważnie to dostosowanie się wzajemne polega jedynie na tem, że pewne już istniejące własności rośliny—dane zwierzę wykorzystuje, przynosząc równocześnie roślinie szkodę lub pożytek, zależnie od okoliczności.

W pewnych szczególnych warunkach, jeśli takie współżycie przynosi przypadkowo obu stronom różne korzyści i to jakby na skutek dostosowania się celowego, stajemy wobec takich stosunków zdumieni i często skłonni do wysnucia wniosku, iż to nie przypadek, ale, naprawdę, celowość we wzajemnym świadczeniu sobie przysług.

Do najbardziej podziwu godnych zjawisk tego rodzaju, należą osobliwe stosunki, panujące pomiędzy roślinami i mrówkami. Zanim przystąpimy do szczegółowego omówienia tej sprawy, niepodobna nieprzypomnieć choćby ogólnikowo pewnych faktów z życia mrówek, tych nadzwyczajnie ciekawych zwierzątek, o tak rozwiniętym intelekcie. Ich życie gromadzkie, ich łowy, wojny; panoszące się w ich społeczeństwach niewolnictwo; całe poprostu obozy mszyc, opieka i karmienie niedołężnych chrząszczyków (rodzaju Claviger); wykorzystywanie własności gąsieniczek, wydzielających przędzę, zapomocą których, jakby zapomocą żywych igieł, zszywają mrówki liście, i wiele innych zdumiewających zjawisk, wreszcie hodowla, jak gdyby w maleńkich ogródkach, pleśni, o czem poniżej obszerniej pomówimy, wszystko to są rzeczy, obok których niepodobna przejść obojętnie.

Najciekawsze z tych zjawisk ograniczają się przeważnie do okolic podzwrotnikowych, głównie Nowego Świata. Mrówki odgrywają tam zupełnie inną rolę, aniżeli u nas, są one tam najpospolitszymi i równocześnie najszkodliwszymi owadami. Niesłychanie szkodliwe są pewne gatunki mrówek, tnących liście (Atta); wyrządzają one w ogrodach i plantacjach nadzwyczajne szkody. Mrówki te upodobały sobie właśnie niektóre gatunki roślin, hodowanych przez człowieka, napadają na nie w swoisty sposób i niszczą przez to, że wycinają z liści niewielkie kawałeczki, o średnicy mniej więcej jednego centymetra. Posługują się przytem swemi ostremi, dostosowanemi do cięcia szczypcami. Mrówek tych nieprzerwanie pracuje tak wielka ilość, poprostu tyle tysięcy, że rośliny, nawet dość dużych rozmiarów, zostają w przeciągu niewielkiego czasu zupełnie pozbawiane liści. Praca tych mrówek nieustaje ani na chwilę, tak, że jeśli w bezpośredniej okolicy jakiejś plantacji lub gaju znajduje się dużo osiedlisk tej mrówki tnącej, to w przeciągu kilku dni cała roślinność tej miejscowości zostaje pozbawiona liści, a tym samym zniszczoną. Ze szczególnym upodobaniem napadają te mrówki na niektóre gatunki roślin, np. na róże, tak, że w niektórych okolicach niepodobna róż hodować. Nie znaczy to wcale, iż te mrówki potrzebują do swego gospodarstwa domowego jedynie liści różanych; przekładają je tylko nad inne, bo wogóle nie są zbyt wybredne. Z tego też powodu istnienie ich nie jest bezwzględnie zależne od istnienia ulubionych gatunków roślin; w potrzebie i z konieczności używają równie innych. Gdy się przekonamy, w jakim celu potrzebują te mrówki takiej ilości świeżych liści, nie zdziwi nas w cale ich wstręt do niektórych roślin, np. obfitujących w żywicę, krzemionkę, wogóle posiadających grube i szorstkie włókna lub zawierających trucizny; powiedzmy odrazu, że takich — mrówki nie napadają wcale. Mrówki zużytkowują owe kawałeczki liści w swem gospodarstwie w sposób bardzo zajmujący, a wprowadzający nas w najciekawszy może wypadek współżycia między zwierzęciem a rośliną. Otóż, mrówki owe hodują w swych mieszkaniach grzyby, które później pożerają. Ta symbioza (współżycie) mrówek tnących z owemi grzybami (Rozites gongylophora Möll) jest bardzo ścisłą, bo mrówki te żywią się wspomnianym grzybem wyłącznie i z chwilą, kiedy go zabraknie, giną z głodu, a następnie, owego grzyba (Rozites gongylosphora Möll) nie spotykamy nigdzie, poza mrowiskami, a zatem może on istnieć jedynie przy mrówkach, które potrafią go hodować. Do tego właśnie potrzebne są im liście roślin innych. Mrówki znoszą powycinane kawałeczki liści do mrowiska, tu je rozdrabniają i mięszają, wyrabiając coś w rodzaju miękkiego ciasta.

Ciasto to przerabiają następnie na pożywkę dla owych grzybów, zakładając formalne ogródki z masy dziurkowatej, gąbczastej. Kiedy pożywka jest już gotową, przerasta wkrótce całkowicie grzybem (grzybnią). Po pewnym czasie, grzyb rozwija pęczki gałązek, sobie tylko właściwe, zwane „pęczkami Kohlrabi'ego czyli „mrówczą sałatą“, pęczki, zakończone kulisto lub nakształt kolbek. Są to części grzyba, stanowiące jedyne, jak się zdaje, pożywienie tych mrówek, przyczem należy wspomnieć, że komórki tych utworów zawierają zarodź (plazmę), obfitującą w białko i tłuszcze. Jeśli mrówki przestaną pielęgnować grzyba, jeśli przerwą swe ogrodnicze czynności z jakichbądź powodów, grzyb przestaje wytwarzać pęczki Kohlrabi'ego i na ich miejsce rozwija obficie strzępki powietrzne i konidja z zarodnikami.

Zwyczajnie, w warunkach normalnych—mrówki

usuwają starannie wszelkie konidja, i grzyb nie wydaje zarodników; prawdopodobnie pod wpływem tego zabiegu powstają owe pączki; przyjąć zatem możemy, że są one produktem, który powstaje na skutek rozmyślnej, rozumnej czynności mrówek.

W ogólności hodowlę grzybów spotykamy i u innych gatunków mrówek, np. u mrówek garbatych (Cyphomyrmex) i włochatych (Apterostygma). Te gatunki zakładają również ogródki z grzybami, hodują jednakże inne gatunki i innych używają pożywek. Za pożywkę dla grzyba biorą mąkę drzewną, odchody larw owadów i t. p.; jednakże tutaj owe pęczki Kohlrabi'ego, nigdy nie osiągają takiego stopnia rozwoju, jak w poprzednio omówionym wypadku.

Również nie tylko róże, względnie ich liście są pożądanym dla mrówek łupem. Pewne gatunki mrówek poszukują ze szczególnym upodobaniem innych roślin, np. z gatunku cekropij. Są to rośliny właściwe Ameryce Południowej. Tu spotykamy się z nowym szczegółem; rośliny te (głównie Cecropia adenopus) posiadają swych obrońców, którzy odpierają napastników, rabujących liście. Obrońcy należą do tego samego gatunku zwierząt, co napastnicy, są to też mrówki, głównie odmiana Azteca instabilis, mrówka szczególnie wojownicza, która tak się zachowuje, jakby rozmyślnie broniła zamieszkiwanej przez siebie rośliny, i to głównie przed mrówkami tnącemi.

(d. n.) *Tad. B...ki.*

W POLE!

Temat, poruszony przez druha Sosnowskiego w jednym z ostatnich numerów „Harcerza", jest naprawdę bardzo ważnym i dobrze zrobiła nasza redakcja, otwierając nad nim dyskusję. Życzyć sobie tylko należy, by dyskusja ta nie wyglądała tak, jak to dotąd bywało: jeden, dwuch harcerzy zabierze głos i na tem koniec. Chyba macie, druhowie, na tyle odwagi, by myśli swe i poglądy zamieszczać w „Harcerzu", bo przecież to nasz organ; w nim się mamy wypowiadać, na łamach jego prowadzić dyskusję, dzielić się z innymi swymi spostrzeżeniami, zdaniami. Tylko w ten sposób możemy sobie wyrobić zdrowy pogląd na jakąś sprawę. Chodzi obecnie o rzecz ważną: wycieczki. Jak je przygotowywać, prowadzić, ilu chłopców brać na nie, by osiągnąć właściwy cel.

Ruch to życie — bezruch to śmierć.

Nie trzeba, chyba, pisać o tem, jaką ważną rolę odgrywają wycieczki w systemie wychowawczym skautingu, i co za korzyść ma chłopiec, „łażący na wyki". Oto, jak charakteryzuje wycieczki Fr. Reinstein: „sport pieszy hartuje zdrowie, rozwija obserwację, zaostrza zmysł samozachowawczy, nastręcza sposoby ocierania się o rozmaite charaktery ludzkie, otwiera księgę tajemnic etnografji, a już uczy geografji bodaj lepiej, niż najlepszy podręcznik". Chcąc jednak, by wycieczki odniosły należyty skutek, trzeba, by były odpowiednio opracowane i prowadzone.

„Rodzaj wycieczki łączy się z psychologją wycieczkowiczów", pisze zupełnie słusznie druh Sosnowski. Inaczej wyglądać musi wycieczka prowadzona z „biszkoptami", inaczej, gdy udział w niej biorą starsi chłopcy. Prócz tego jeszcze, jedną przestrogę trzeba mieć na uwadze: „trudy wycieczki powinno się dostosowywać do sił najmłodszego jej uczestnika". Młodszych chłopców, „młodzików, fryców", nie zajmie historja danej miejscowości lub to, że w okolicy rosną tylko lasy liściaste i t. d.; im chodzi więcej o wrażenia, przygody. Trzeba chęci te wykorzystać, urządzając gry, zabawy, podchodzenia, gdyż są one „najulubieńszą postacią ćwiczeń cielesnych" naszych zuchów i wywierają, jeśli są prawidłowo prowadzone, dodatni wpływ na zdrowie, a wyrabiają spostrzegawczość, odwagę, nie mówiąc już o owocnym wpływie wychowawczym.

Dla starszych chłopców trzeba opracować wycieczkę inaczej. Harcerz powinien dokładnie znać swój kraj, a więc odwiedzać musimy te okolice, miasta, wsie, które mają jakąkolwiek wartość pod względem historycznym, naukowym, przyrodniczym, krajoznawczym i t. d. Nie zapominać nam jednak trzeba, że i tym „starym wyjadaczom" przyjemność wielką sprawią alarmy nocne i ćwiczenia polowe, ale muszą one być prowadzone systematycznie, każde ćwiczenie objaśniane.

A teraz, przygotowanie wycieczki musi być bardzo staranne i szczegółowe. „Przygotowanie jest warunkiem powodzenia". Plan wycieczki opracowuje się na zbiórce szarż pod przewodnictwem drużynowego, wnioski i uwagi notuje ten, który wycieczkę ma prowadzić. Prócz tego, prowadzący musi się zapoznać z literaturą skautową, traktującą o tych sprawach; w ten sposób może dużo cennych wskazówek zebrać.

Na wycieczce, między innemi, chodzi nam o zżycie się chłopców. Trzeba im to ułatwić, zabierając odpowiednią ich liczbę. Najlepiej odpowiada dłuższym wycieczkom ilość od 10 do 20 harcerzy. Wtedy i poznać dobrze wszyscy się będą mogli, a do pracy i na ćwiczenia nie będzie ich też mało. Czuwaj! *Bolek Skalski.*

Z naszego życia.

Pesymistyczne moje rozmyślania nad deszczem warszawskim opromieniła nagle karta z **Krakowa**, treści wielce wzniosłej: „Zebrane na herbatce (O! żarłoki!) Starsze Krakowskie Harcerstwo przysyła kochanej Ciotce pozdrowienia staro i młodoharcerskie. Życie jest piękne [1]). Czuwaj! — Podpisy“.—

No, takie czułe słowa warto wydrukować — i za nie podziękować pięknie, tem bardziej, że Kraków z powiewiem wiosny poczuł istotny zapał do życia i pracuje z werwą. Opisywano jednak drużyny krakowskie w poprzednich numerach „Harcerza“, więc siadam do expresu i jadę na zjazd Chorągwi w **Łodzi**.

Drogę spędziłem w bardzo dostojnem towarzystwie dr. Inspektorki Naczelnej, przyczem myślałem, że Druhna Inspektorka, jako przedstawicielka Ministerstwa W. R. i O. P., wejdzie ze mną w stosunki na podstawie okólnika Pana Ministra W. R. i O. P. i zaraz zapyta się, czy mam opiekuna, ale okazało się, że nie jest tak źle. Na stacji spotkano nas bardzo gościnnie i dano miłe kwatery. Zjazd rozpoczął się 16 kwietnia od mszy świętej, po której ks. kapelan wypowiedział piękne kazanie, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. Obrady odbywały się w sali Województwa Łódzkiego dzięki życzliwości druha Wojewody [2]) Kamieńskiego, prezesa Oddziału Z. H. P. na terenie województwa, na czas zjazdu uzyskanej.—

Na program Zjazdu poza rzeczami formalnemi, informacjami, udzielanemi przez przedstawicielkę i przedstawiciela Głównych kwater Z. H. P., złożyło się kilka ciekawych odczytów, jak: „O mètodach wychowawczych, stosowanych w Harcerstwie“ (ref. dh Szletyński), „Wycieczki i kolonje“ (ref. dhna Z. Wocalewska), „Organizacja Z. H. P.“. Dyskusja, początkowo bardzo nieśmiała, rozwinęła się stopniowo w miarę „oswajania się“ zjazdowiczów z całą licznie przybyłą gromadą (ogółem około 80-ciu osób).

Wieczorem podejmowano nas serdecznie na wieczornicy w wielkiej sali, prześlicznie urządzonej „Szkoły handlowej Zgromadzenia kupców m. Łodzi“. Tu należy z wdzięcznością podnieść troskliwą opiekę i pomoc Zarządu Oddziału, który ofiarował około 20 tys. mkp. na należyte rozkwaterowanie i przyjęcie gości, — to też obficie zastawione stoły przypominały nam żywo, dobitnie i smacznie przedwojenną sytuację aprowizacyjną.

W niedzielę dn. 17/IV od rana obradowały komisje — żeńska i męska — każda oddzielnie.

Po wyborach kandydatów i kandydatek na komendanta (kę) Chorągwi, omawiano jeszcze różne sprawy z pracą drużyn związane oraz zakończono zjazd, mając w pamięci dobre i pełne ufności w młodzież słowa druha Wojewody. Rozjeżdżaliśmy się z serdecznym uczuciem, że rozumiemy się, że łączy nas wszystkich bratnie uczucie miłości ojczyzny i postanowienie nie zawiedzenia nadziei pokładanych w nas przez starszych. —

Zakopane. Powiadają: uderz w stół, nożyce się odezwą! Nawymyślała Ciotka drużynie Zakopiańskiej w ostatnim numerze „Harcerza“? Nawymyślała! I oto teraz spływa do mej teczki z Giewontu list wcale przyzwoitej treści: „Bardzo nam przydał się zjazd instruktorski i kurs metodyczny w Krakowie, nabraliśmy bowiem „pary“, która pcha nas naprzód. Ilość członków drużyny wzrosła, urządzamy wycieczki, ćwiczenia i opracowujemy plan uprzemysłowienia drużyny.

W ostatnich dniach pogoda nie dopisuje, więc zrobiliśmy w izbie gawędę z herbatką. — Prosimy Druha o adres jakiejś drużyny Poznańskiej, bo chcielibyśmy sprowadzić piłkę nożną i nieco materjału na koszule. Prosząc o pamięć dla budzącej się do życia drużyny, ślemy serdeczne czuwaj!“.—

Zacne drużyny Poznańskie, może która z Was porozumie się z I Dr. Zakopiańską? (Zakopane, Kasprusie 54, S. Makowski). —

Golin z Kaliskiej, pow. kolski, napisał miły list, informując, że mają jedną drużynę, która wytrwale pracuje. Dnia 28 z. m. odbyła się wielka uroczystość wręczenia krzyżów harcerskich wobec przedstawicieli nauczycielstwa i zaproszonych gości. Wieczorem tegoż dnia odbyło się przedstawienie amatorskie i wieczornica, które przyniosły w ogólnej sumie 10 tysięcy mkp. dochodu.—

Bydgoszcz donosi, że Rada Hufca (ale, co to jest „Rada Hufca“? W regulaminie Wewnętrznym Z. H. P. jest tylko „Komenda Hufca“!) na zebraniu 12. IV b. r. uchwaliła: „Drużyny postarają się prenumerować jaknajwiększą ilość „Harcerza“, oraz będą zasilać redakcję artykułami i komunikatami z życia harcerskiego w Bydgoszczy“. Wiwat Druhowie! Takie postawienie sprawy świadczy, że odczuwacie należycie potrzebę łączności organizacyjnej.—

W dalszym ciągu na korespondentów działu „z naszego życia“ zgłosili się: W. Guttmejer (Golin), S. Makowski (Zakopane), J. St. Kostecki (Siedlce), Roman Pruski (Bydgoszcz). — 27/IV 1921. Czuwaj!

Ciotka.

[1]) Zwłaszcza, gdy ma się przed sobą stos ciasteczek... o luby Krakowie?!—

[2]) Już Wojewodów zaczynamy przekształcać na harcerzy! Jak dobrze pójdzie, to za kilka lat z Rady Ministrów zrobimy specjalny zastęp!..

PRZYSYŁAJCIE PRENUMERATĘ!

Zawiadomienie: wstrzymamy wysyłanie „Harcerza“ wszystkim, którzy nie nadeślą zaległej prenumeraty.

KRONIKA.

Z życia harcerskiego.

Zjazd harcerski odbył się dnia 30 i 31 marca oraz 1 i 2 b. m. w Krakowie. Kierowniczki pracy harcerskiej żeńskiej zjechały się dla omówienia najważniejszych zagadnień z zakresu programu i metodyki pracy harcerskiej. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 osób z różnych stron Polski. Pierwsze posiedzenie zagaiła druhna Marja Wocalewska, Naczelniczka Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P.; do prezydjum powołano: na przewodniczącą — Helenę Gepnerównę (Warszawa), na wiceprzewodniczące—Alinę Laskowiczównę (Poznań), Jadwigę Wocalewską (Łódź), na assesorów — Henrykę Braunową (Tarnów), Aleksandrę Wyganowską (Wilno) ks. prof. Szczerbickiego (Brześć Litewski), na sekretarkę— Zofję Rozównę (Warszawa). Na zebraniach plenarnych ożywioną dyskusję wywołały referaty, poruszające szereg najżywotniejszych zagadnień pracy harcerskiej żeńskiej, jak np. „Idee i hasła" (M. Wocalewska). „Wychowanie fizyczne" (H. Czechowiczówna). „Społeczne wychowanie" (A. Laskowiczówna) i t. d. Główny ciężar pracy spoczywał na komisjach, gdzie opracowano program i metody wychowania harcerskiego w różnych typach drużyn, uchwalono szereg zmian w próbach harcerskich i formach organizacyjnych, omówiono dokładnie kursy instruktorskie i t. p. Szereg konkretnych uchwał oraz zapał, z jakim rozjeżdżały się uczestniczki zjazdu do dalszej pracy, jest dowodem, jak wielkie znaczenie miała konferencja.

Śląsk Górny. Praca harcerska—jak męska, tak i żeńska rozwija się stale i zyskuje coraz większe uznanie u miejscowego społeczeństwa. Zorganizowanych jest 61 drużyn męskich z 2353 harcerzami i 81 żeńskich z 3163 harcerkami. Ogółem na Górnym Śląsku jest więc 142 drużyny i 5516 młodzieży harcerskiej. Dane te zestawiono w dniu 28 lutego r. b. W całym szeregu miejscowości potworzono Koła przyjaciół, które wydatnie popierają pracę.

Łuków. Dnia 12 kwietnia odwiedził G. K. M. d-h Jan Walter, komendant II drużyny w Łukowie, i udzielił nam trochę informacji o pracy w tym środowisku. Komendantem Hufca jest d-h Walczak, zastępczynią d-hna Klonówna, bo trzeba wiedzieć że w Łukowie kwitnie koedukacja w Komendzie. Są trzy drużyny męskie (121 harcerzy) i 1 żeńska (53). Druh Walczak prowadzi kurs dla zastępowyc; uczęszcza nań 40 druhen i druhów; praca na tym kursie idzie w kierunku przygotowywania na III stopień. Środowisko prenumeruje 17 egz. „Harcerza". Więcej może od niektórych innych środowisk, ale jeszcze nie tyle, ile potrzeba. Podczas lata projektuje się urządzenie większej wycieczki na Pomorze.

Dnia 9 b. m. odbył się bieg okrężny po Łukowie na przestrzeni 1000 metrów. Do biegu zgłosiło się 36 uczniów gimnazj., startowało zaś 33. Pierwszym był Walczak Stanisław w 3 min. 38 3/5 sek., drugim Bąk Witold w 3 min. 39 1/5 sek., obaj harcerze I m. drużyny Łukowskiej im. Bartosza Głowackiego. Bieg odbył się staraniem Gimnazjum Państwowego im. T. Kościuszki w Łukowie.

Z Polski.

Pamięci Godebskiego. W stodwunastą rocznicę bohaterskiego zgonu Cyprjana Godebskiego, pułkownika piechoty Wojsk Księstwa Warszawskiego, w dniu 19.IV b. r. na Powązkach, nad grobem poety-żołnierzy odbyła się piękna uroczystość. Nad spowitym wstęgą krzyża Virtuti Militari skromnym grobowcem Godebskiego wypowiedziano szereg przemówień, podnoszących zasługi i pamięć Godebskiego, pod Raszynem swym zgonem stwierdzającego miłość do ojczyzny. Wzruszającą, i szczególną harcerską była chwila, gdy wezwano obecnych do chwili skupienia i ciszy, dla oddania hołdu bohaterskiemu pułkownikowi. Przytaczamy piękny wiersz Oppmana, napisany na tę właśnie uroczystość.

Od cichych pól Raszyna, gdzie wiosny skowronki
Polatują w błękitach, dzwoniąc pieśń poranną,
Padają pod ten pomnik pierwszych kwiatów pąki
I szepcą poległemu rotę nieustanną.

Jednakie są jej słowa i dziś i w otchłani
Lat, co jak cień przebiegły i jak wiatr przewiały:
Żyć Polską, śpiewać, walczyć i umierać dla niej
I tworzyć z lauru synów koronę jej chwały.

Cisza w polach Raszyna i tylko tam w glebie
Prochy umarłych święcą mogilne radości,
I czarna skiba ziemi, jak pierś, się kolebie,
Rozmodlona hejnałem okrwawionych kości!

Jeszcze pod Falentami szczękają pałasze,
I głos księcia Józefa huczy, jak głos gromu,
A to tylko, o bracia, czujne serca nasze
Pełne są świętych wspomnień ojcowego domu

Wbrew „Boże caria chrani" dzieci, z których rodem
Dzisiejsze pokolenie, zwycięskie i wolne,
Pod tym starym kamieniem czuły się narodem
I z buntem w młodych sercach szły w sybiry szkolne

Pamiętam, kiedym uczniem klękał tu, i pomnę,
Jak mi się grób ten wiązał z poległymi pięciu,
I nocy Podchorążych płomienie ogromne
Sto lat sławy z niewolą jawiły chłopięciu.

Myśmy na Was czekali!
Milcz! niewolnych wstydzie,
Nie wskażesz żadnej skazy w polskiej lutni strunach,
Cicho!... - Ja słyszę kroki... On idzie! On idzie!
Z lutnią, w laurach i z mieczem i w krwi własnej łunach

Pułkowniku Godebski! My ci raport zdajem,
Że oto przy twym grobie polskie wojsko stoi
I że Bóg tylko panem nad twym wolnym krajem,
I że w narodzie żyjesz Ty i mężni twoi!

Pułkowniku Godebski! i powiedz Ojczyźnie—
tej, co z mogił rycerskich żywą Polskę wita,
że raczej pierś Polaka w drzazgi się rozbryźnie,
Niż ostroga najeźdźcy o twój grób zazgrzyta!

O tych, którzy nie mówią.

MĄDRA GĘŚ.

Pewnego razu przechodziłem przez pastwę, na której w pewnem oddaleniu pasły się stada gęsi; z boku od innych pasło się stadko gęsiąt, ze starą gęsią na czele. Było ono strzeżone przez chłopca, który z wielką zazdrością spoglądał na bawiących się w oddali towarzyszów. Widać było, że całą duszą był on przy zabawie, a tylko obowiązek lub raczej obawa kary, w razie puszczenia gęsi w zboże, które zieleniło się obok—trzymały go przy gęsiętach. Tak się to rzucało w oczy, żem stanął zaciekawiony, co w nim zwycięży.

Widząc, że gęś i małe z wielką uwagą i starannością skubią trawę, nie wytrzymał wreszcie chłopiec i pobiegł do zabawy. Ale tu stała się rzecz dla mnie najzupełniej nieoczekiwana. Gęś, ledwo chłopiec odbiegł, momentalnie i w zupełnej ciszy (jakby wszystko przedtem było umówione) skoczyła z gęsiętami do żyta, które było oddzielone od pastwiska tylko szerokością drogi polnej. Dopadłszy żyta, sama stara nie tknęła ani źdźiebełka, ale zapędziwszy młode na nie (bez trudu jej to przyszło) zaczęła obserwować to gęsięta, które z żarłocznością „kosiły“ zboże, to bawiących się w oddali chłopców.

Chłopak-pastuch w toku wesołej zabawy obejrzał się i, widząc gęsi w zbożu, skoczył co tchu, aby je wypędzić ze szkody. Gęś jednak, widząc biegnącego zdala chłopca, rzuciła gęsiętom jakieś hasło i, jak strzała, przebiegłszy z gąsiętami drogę polną, udała, że nigdy z prawnej swej pastwy ruszać się nie zamierzała, z taką starannością, spokojem i uwagą jęła wyskubywać trawę z gęsiątkami.

Podbiegłszy, chłopiec zobaczył, że gęś bardzo uważnie się pasie na właściwem miejscu, więc, zdumiony jej bezczelnością, zaczął się odgrażać, że jej i „łapy poprzetrąca“ i „zabije“, i „kamieniem wyrznie“ i t. p., ale po kilku minutach nie wytrzymał i, powtórzywszy jeszcze kilka strasznych zapowiedzi pod adresem starej, pobiegł znowu do towarzyszy.

Stara podczas pogróżek i wymysłów, żarła spokojnie z gęsiętami, nie zwracając najmniejszej uwagi (zdawało się) na chłopaka. Ale ledwie pomknął on ku rówieśnikom, wywrzaskującym dziko i wesoło opadal, gęś jakby oczekiwała właśnie na tę chwilę, podniosła łęb od trawy, popatrzała za chłopcem i co tchu popędziła wraz z gęsiętami do zboża, gdzie sama, jak poprzednio, znowu stanęła na straży, a „gęsięta“ raczyły się „zakazanym owocem“.

Kiedy po paru chwilach chłopiec znów dojrzał szkodnice i rzucił się z wymysłami ku nim, aby je wygnać, gęś szybko zbiegła ze zboża na swoją pastwę.

Zaciekawiony i rozśmieszony tym pojedynkiem, zasiadłem na rowie, postanowiwszy obserwować do końca spór o żyto. A działo się dalej, kubek w kubek to samo ciągle. Chłopak odgrażał się starej, biegł wziąć udział w zabawach, i za jakąś chwilę leciał wyganiać gęsi, które tymczasem powtarzały dokładnie ciągle to samo: stara stawała na straży, młode żarły z chciwością, a nigdy nie dały się zaskoczyć w zbożu, dzięki czujności starej. Powtarzało się to tak długo, aż młode gęsiątka nie nażarły się i nie poukładały się spać (bo gęsi śpią po każdem najedzeniu się).

Z autentycznej obserwacji
opisał Leon K.

CO CZYTAĆ?

Dr. Mieczysław Orłowicz: Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem ze 112 ilustr. i 3 mapami. Lwów — Warszawa 1921. Książnica Polska Tow. Naucz. Szk. Wyż. Stron 288.

Staraniem „Komitetu Narodowego obrony Spisza, Orawy i Podhala“ w Warszawie (prezesowi tegoż komitetu, wicemarszałkowi Sejmu, Osieckiemu przypisany) wyszedł niedawno znakomity przewodnik po naszych południowych kresowych okolicach, położonych przeważnie, niestety, poza obecnemi granicami Rzeczypospolitej, ale częściowo zaludnionych przez lud polski i najbliżej nam pokrewnych Słowaków, a przytem tak bezpośrednio złączonych z najpiękniejszą częścią naszego kraju — Podhalem i Tatrami, że powinnyby się stać terenem bardzo licznych wycieczek, ściągających w polskie góry ze wszystkich zakątków państwa.

Autor, jeden z najdzielniejszych pionierów ruchu turystycznego w Polsce, znany jest szeroko ze swych licznych już i zawsze bardzo starannie opracowanych przewodników. Nieocenione są podczas wędrówek, dzięki wszechstronnym wskazówkom praktycznym, skrzętnemu zebraniu szczegółów, godnych wiedzenia, umiejętnemu pobudzeniu zainteresowania, ale dają prócz tego treściwie zestawione i bardzo cenne wiadomości statystyczne, przyrodnicze, historyczne i krajoznawcze.

Niniejszy przewodnik składa się z części ogólnej i szczegółowej, obejmującej wędrówki wszelkiemi możliwemi szlakami we wszystkich kierunkach w danych granicach. Liczne, bardzo ciekawe, niemal dotąd nieznane i starannie wykonane ilustracje podnoszą wartość estetyczną książki. *S.*

Co harcerz wiedzieć powinien.

Nasz ogród i okolica. Częstochowa, Lisiniec 20/IV, 1921 r. Pokryły się zielonością: cykorja, chmiel, krwawnik, łopian mniejszy, podbiał, starzec pospolity, muszec, rzerzuszka łąkowa, jaskry, jaskry wodne, żabiściak pospolity.

Z drzew i krzewów: maliny, wierzby, porzeczki, topole, kasztany, wiązy (pękają dopiero) brzozy.

Kwitną: rumianek lekarski, rumian polny, pięciornik wiosenny, jasnota plamista, fijołki, bratki polne, dmuchawiec, turzyca żółta, kostrzewa owcza, kłosówka; czereśnie, śliwy i grusze (w cieplejszych miejscach).

Ukazały się: w powietrzu: z motyli — rusałki; biedronki siedmiokropkowane; pająki (krzyżaki); na roli: sprężyki i wołki zbożowe.

Przyleciały: pokrzewki ogrodowe, kosy, sikory, zięby, wilgi, pokląskwy.

Ubiegły tydzień bardzo przykro wpłynął na rozwój świata roślinnegp i owadziego, albowiem przez cały czas padały deszcze i grady, a 15 i 16 b. m. kilkakrotnie padał śnieg, który przykrył pola warstwą grubą od 2 — 5 cali. Tylko łąki nie traciły czasu: pokryte są już bujnie zielonością; perz również rośnie, „jak na drożdżach“, wogóle chwasty nie przejmują się zbytnio zmianami temperatury i rosną jak na wyścigi. *L. K.*

Rozkaz Głównej Kwatery M. L. 16 z dn. 13.IV.1921 r.

Mianowania.

Druh Zygmunt Byczyński, podharcmistrz, mianowany referentem okręgu pomorskiego (toruńskiego), druh Olgierd Grzymałowski, mianowany referentem okręgu lubelskiego. Druh Bolesław Polkowski członkiem rzecz. G. K. M.

Zwolnienia.

Druh Adam Ciołkosz zwolniony od obowiązków członka G. K. M. Druh Stanisław Niewiadomski zwolniony od obowiązków w referacie prasowym G. K. M.

Książki służbowe i krzyże harcerskie.

Otrzymywać mogą drużyny za pośrednictwem Komend Chorągwi, Okręgów i Hufców. Cena książki 12 mk. w co wliczono pogłówne za rok harcerski 1920/1921, cena krzyża III stopnia 30 mk. (zastrzeżona zmiana). Raport do Komendy Chorągwi, Okręgu lub Hufca o przysłanie książek służbowych i krzyżów podpisuje drużynowy; o ile drużynowy nie jest przodownikiem lub podharcmistrzem—prócz niego *podpisuje opiekun drużyny* (z ramienia szkoły lub Koła Przyjaciół).

Drużynowy jest odpowiedzialny za należyte prowadzenie wykazów wydanych książek służbowych.

Komendy Chorągwi, Okręgów, Hufców Samodzielnych zwracają się o książki i krzyże do Głównych Kwater listami, podpisanemi przez Komendantów lub ich zastępców, zatwierdzonych przez N. Z. H. P. lub G. K. Pieniądze wpłacić na konto P. K. O. № 536 (Komisja Dostaw Harcerskich) lub gotówką do C. K. D. H.

Dokładną instrukcję w sprawie książek i krzyżów zawiera rozkaz N. Z. H. P. l. 30 z 1.VII.1920. Znajdziecie ją także w najbliższym numerze „Harcmistrza“ (1 z roku 1921).

Ostrzeżenie.

Podaje się do wiadomości wszystkich środowisk, że instruktorzy Głównej Kwatery muszą legitymować się dokumentami, pozwalającymi na lustrację. Ostrzega się przed niejakim p. Cabą,— który podaje się za instruktora G. K. M. Komunikuję, że żadnych pełnomocnictw nie otrzymał i wogóle instruktorem harcerskim nie jest.

(—) St. Sedlaczek
podharcmistrz i Naczelnik Głównej Kwatery.

(—) Olgierd Grzymałowski
podharcmistrz i przyboczny N. Gł. K. M.

ZAPRZECZENIE.

W № 1 „Młodej Myśli“, wychodzącej w Warszawie, zamieszczono artykuł p. t. „Harcerze w wojsku“. Autor p. S. W. „czynny działacz harcerski“, wysuwając szereg zarzutów przeciwko akcji ochotniczej Harcerstwa Polskiego, w pamiętnych miesiącach inwazji bolszewickiej w r. 1920, między innemi cytuje następujące słowa, rzekomo wypowiedziane przez generała Żeligowskiego w sprawie harcerskich oddziałów: *Oddziały te miały być „zbyt wrażliwe na własne straty i w ogniu objawiały silne zdenerwowanie“.*

Zostałem upoważniony przez generała Żeligowskiego do kategorycznego zaprzeczenia, jakoby on kiedykolwiek wyrażał podobną, nie zgodną z prawdą opinję o harcerzach. Natomiast Naczelne Dowództwo Wojsk Litwy Środkowej, wydało w dniu 20/X 1920, rozkaz L. 3, o następującem brzmieniu:

„Ażeby zachować w pamięci narodu udział w wyzwoleniu naszej Ojczyzny ochotników z Rzeczypospolitej Polskiej, a także kwiatu naszej młodzieży—harcerzy —rozkazuję mianować 5 p. p. — ochotniczych, 6 p. p.— harcerskim„ (—) Żeligowski gen. i Nacz. D-ca W. L. Śr.
Władysław Nekrasz.

P. S. Szczegółowem omówieniem wspomnianego artykułu „Młodej Myśli“, zajmiemy się w najbliższym numerze „Harcmistrza“.

OD REDAKCJI.

Wyjaśnienie. Z powodu zapytania w № 13 — 15 „Harcerza“, czy druhny z Częstochowy prenumerują dostateczną ilość egzemplarzy, Redakcja czuje się w obowiązku powiadomić ogół czytelników, że drużyny żeńskie częstochowskie prenumerują pismo w ilości 1 egz. na zastęp. Redakcja „Harcerza“ ani wątpiła o tem, ani chciała podać w wątpliwość: użyty zwrot był jedynie zwrotem retorycznym.

Treść numeru 17:

Administracja: K.-Przedm. 5. Tel 145-54. Redakcja: Aleje Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 266-85.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. Redaktor: Ignacy Kozielewski.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY“ w Warszawie, Kapucyńska 7.